Nr. 11. Lwów 15. listopada 1901 r. Rok III.

Gazeta Nauczycielska

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa

Wychodzi 15-go każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:
Rocznie 3 korony — półrocznie $1^1/_2$ korony.

Redakcya i Administracya:
We Lwowie, plac Dąbrowskiego l. 1.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edmund Cenar.**

Nowy Wiceprezydent.

Z dniem 10. b. m. objął Dr. Edwin Płażek urząd Wiceprezydenta c. k. Rady szkolnej krajowej. Poprzedziła go opinia, mówiąca o »wielkiem sercu i wielkim rozumie«. To też całe społeczeństwo nasze witało i wita nowego kierownika oświaty krajowej z wielką radością i otwartem sercem, pełnem nadziei na przyszłość.

W radości tej bierze udział i nauczyciel ludowy — a chociaż wielokrotnie nadzieje zawodzą — wierzy, że nastanie teraz nowa era dla biednego kraju naszego, że miliony analfabetów zaczną przecie już raz topnieć, zamiast wzrastać, że potężna, jednolita skarga całego nauczycielstwa ludowego na ucisk i prześladowanie ze strony inspektorów okręgowych, na nędzę i nierzadko głód, ucichnie i przemieni się w słowa błogosławieństwa, a energia, którą na skargi te spotrzebowywał, przemieni na wydatną, płodną pracę nad ludem.

Cieszy się społeczeństwo całe i przywiązuje do zmiany osoby na tem wysokiem i decydującem stanowisku w hierarchii społecznej i szkolnej wielką wagę, uważa moment ten jako przełomowy, stanowiący o dalszym losie szkolnictwa i całej oświaty w kraju. Cieszy się nauczyciel ludowy, bo wierzy opinii, wierzy, że zyskuje przewodnika, który nie wydarł z piersi swojej serca, aby w miejsce jego pozostawić tylko automat mięśniowy, ale cnotę Bożą, w myśl nauki Chrystusa: »Miłuj bliźniego...«, wyssaną z piersi matki-chrześcijanki, dochowuje wiernie na każdem stanowisku.

Społeczeństwo oczekuje po nim wielkiej akcyi, wielkiego programu, nauczycielstwo nie żąda od niego nic, prócz: s e r c a i r o z u m u, jako podstawy wszelkiego dobra ziemskiego.

Mając serce i rozum, nie trudno mu będzie spostrzedz odrazu, gdzie leży przyczyna upadku szkolnictwa, nie trudno mu będzie odczuć dolę nauczyciela i zrozumieć, że ci, co głoszą zasadę »żelaznej ręki« i »precz ze sercem«, na błędnej i zgubnej są drodze.

Nie trudno mu będzie tych wszystkich, którzy nad nauczycielem sprawują zwierzchnictwo, natchnąć obywatelskiem postępowaniem, kierowanem rozumem, doświadczeniem i miłością ludzi. Nie trudno mu będzie stworzyć dla szkoły i nauczyciela należną im w społeczeństwie pozycyę materyalną i moralną, nie trudno mu będzie wzbudzić w nauczycielu obywatela, podnieść go na duchu, zachęcić młodzież do zawodu.

Serce i rozum są w życiu jedynymi doradcami, które ludzi nigdy nie sprowadzą na manowce. To też wierzymy, że nadzieje, jakie społeczeństwo pokłada w nowym Wiceprezydencie, ziszczą się niedługo.

Wierzymy, że system ciężkiej ręki, przygniatający stan nauczycielski, który zamiast zachęcać, tylko zniechęcał, rozprężał i burzył, ustąpi bezpowrotnie, a miejsce jego zajmie system zdrowego racyonalizmu, oparty na miłości i rozumie.

* * *

Powitanie Wiceprezydenta i wprowadzenie w urzędowanie odbyło się o godz. $9^1/_2$ przed południem w biurze prezydyalnem R. S. kr. Po przedstawieniach i mowach powitalnych Namiestnika, ks. prałata Z. Lenkiewicza imieniem członków R. S. kr., radcy dworu p. Frankiego imieniem inspektorów krajowych, radców: A. Reinera i starosty K. Pierożyńskiego imieniem personalu urzędniczego, odpowiedział Wiceprezydent Dr. Płażek mniej więcej następująco:

Obejmując urząd powierzony mi, mam sobie za obowiązek podziękować za uprzejme słowa powitania i dać wyraz szczerej radości, że mi danem było wrócić do kraju i do współpracy z panami, z których szeregu wyrosłem. Nie będę przy tej sposobności roztaczał moich poglądów

na sprawy naszego szkolnictwa. Wyglądałoby to na wygłaszanie programu, co jak wiadomo, tak często i tak blisko sąsiaduje z pustym frazesem. Niech mi tylko wolno będzie zaznaczyć dwie wcale nie nowe zasady wytyczne, do których się otwarcie przyznaję, a które może nie od rzeczy będzie wygłosić w tej chwili.

Pierwsza, że szkołę uważam za instytucyę, nie znoszącą doraźnych eksperymentów nowatorskich. Szkolnictwo ludowe ma ostatniemi ustawami krajowemi wytknięty stały i rozumny kierunek. Będę miał za główny obowiązek pracować wraz z wami nad jego dalszym normalnym rozwojem i udoskonaleniem.

Druga zasada, która w tradycyach naszej Rady ma swoje źródło, to przekonanie, że Rada szkolna krajowa nietylko ma być dla nauczycielstwa i dla narodu ową władzą, którą opromienia aureola najwyższej powagi w rzeczach wychowania publicznego, ale która winna być nauczycielstwu troskliwą matką, co rozumie i odczuwa jego dolę i niedolę, jego potrzeby i życzenia, która przestrzegając ścisłości w pełnieniu obowiązków, trzeźwej objektywności sądu bez względu na narodowość, ma serce otwarte jednako dla wszystkich pracowników na mozolnej niwie wychowania publicznego.

Z twardej szkoły życia wyniosłem to przekonanie, że tylko właściwa synteza rozumu i serca winna być kierowniczką naszych stosunków do świata zewnętrznego. Tej zasady ściśle przestrzegałem i przestrzegać będę i mogę ją śmiało zalecić panom, jako wypróbowaną doświadczeniem i zawsze prowadzącą do celu. A cel mamy jeden wzniosły i wielki: dźwignięcie i szerzenie oświaty, jako jedynej podwaliny naszego bytu narodowego.

Przedstawieniem osobistem każdego z członków Rady szkolnej krajowej zakończyło się przyjęcie.

Ratusz czy szkoły?

W programie inwestycyjnych dzieł, które dokonać miano z zaciągniętej pożyczki milionowej we Lwowie, znajduje się rubryka w wysokości 400.000 kor. na przeróbkę ratusza. Niewiadomo nam, ażali Reprezentacya miasta trwa dalej w powziętym zamiarze gruntownego przebudowania gmachu ratuszowego i wieży, gdyż mało o sprawie tej dziś się mówi i pisze, to jednak jest pewnem, że uchwały tej nie zreasumowano, co naprowadza na prawdopodobieństwo odżycia jej w owej chwili, kiedy miasto znajdzie się w posiadaniu odpowiedniej na ten cel kwoty.

Już w pierwszej chwili umieszczenia w programie inwestycyi kwoty 400.000 kor. na odnowienie ratusza odzywały się głosy, że w dzisiejszem położeniu finansów miasta lepiej kwoty tej użyć na budowę szkół, których w mieście brak. Obecnie głosy te coraz bardziej się mnożą, gdyż potrzeby na polu szkolnictwa, szczególniej odnośnie do budynków szkolnych, są wielkie i pilne. Gdyby kwestyę przebudowy ratusza i budowę szkół chciano dziś rozstrzygnąć powszechnem głosowaniem, oświadczyłby się cały ogół za budową szkół. I sądzimy, że ogół miałby racyę.

Kwestya, co jest bardziej naglące, bardziej potrzebne dla obywateli, co praktyczniejsze dla finansów miasta, z których rocznie opłacać trzeba 60.000 kor. za najem ubikacyi na szkoły filialne: czy piękny zewnętrznie i wewnętrznie ratusz i szereg kilkunastu szkół filialnych z niemożliwem umieszczeniem pod względem hygieny i wygody dla młodzieży — czy też ratusz taki, jaki dziś mamy i zdrowe, obszerne, dogodne izby szkolne dla dzieci obywateli miejskich? kwestya ta chyba nie wymaga omawiania.

Nie przeczymy, że gmach ratuszowy i wieża bawiłaby bardziej oko Lwowianina, gdyby ich forma i szata zewnętrzna i wewnętrzna posiadały więcej ozdób, ale byłoby to tylko zadowolenie uczuć estetycznych, gdy tymczasem potrzeby mieszkańców Lwowa gwałtowne są na polu oświaty, boć nie zapominajmy, że stolica liczy 50.000 analfabetów, a dla 5000 młodzieży w wieku szkolnym nie mamy umieszczenia w szkołach. Zadowolenie uczuć estetycznych musi w takich warunkach ustąpić zadowoleniu potrzeb i uczuć ludzkości, a te domagają się, aby dzieci nasze wychowywały się w zdrowych izbach szkolnych, aby wzmacniały mięśnie gimnastyką w salach gimnastycznych, aby krzepiły zdrowie kąpielą w łazienkach szkolnych, a tego wszystkiego budynki filialne dać nie mogą.

Wiemy, że Rada miasta nie spuszcza z oka potrzeb mieszkańców Lwowa odnośnie do ich oświaty, wiemy, że w łonie Rady istnieje silny prąd w kierunku uzdrowotnienia stosunków szkolnych przez wzniesienie w stosownej liczbie budynków szkolnych, ale z drugiej strony wiemy też z doświadczenia, że sprawy te idą tempem za wolnem, a tymczasem młodzież nasza marnieje fizycznie. I jeżeli dziś w sprawie tej zabieramy głos, jeżeli stawiamy kwestyę: ratusz czy szkoła, to czynimy to nie z innej przyczyny, jak tylko pobudzeni czysto ludzkiemi uczuciami, które na widok tysięcy młodzieży, umieszczonej po niestosownych filiach, nakazują nam stanąć w obronie jej zdrowia i potrzeb duchowych.

Nie przesądzamy sprawy? Być może, że miasto znajdzie fundusze na przeprowadzenie obu rzeczy równocześnie, ale gdyby konieczność sprawiła, że jedna z nich musiałaby ustąpić miejsca drugiej, to niechaj nam nikt za złe nie bierze? że przemawiamy za budową szkół, zamiast odnawiania ratusza.

A zdaje się, że na zdanie nasze godzi się cały ogół mieszkańców i jeśli za odnowienie ratusza miłośnicy sztuki przyrzekają Radzie miasta dank, to za wybudowanie dobrych i postępowych szkół postawi jej cały ogół pomnik spiżowy, taka bowiem między obiema temi potrzebami jest różnica, jak między podziękowaniem a pomnikiem.

Potrzeba więcej sił pomocniczych.

Rozporządzeniem Ministerstwa zniesiono we Lwowie instytucyę praktykantów szkolnych, która przez lat 28 oddawała znakomite usługi szkolnictwu lwowskiemu, a w miejsce tej instytucyi wprowadzono t. zw. nauczycieli pomocniczych. Nowa ta instytucya okazuje się jednak w mieście takiem, jak Lwów, niewystarczającą. Liczba nauczycieli pomocniczych jest za mała, a w dodatku z braku sił klasowych pomocnicy obejmują wnet gospodarstwo klasy, tak, że właściwie instytucya ta jakby nie istniała. Szkoły ludowe i wydziałowe we Lwowie odznaczają się wielką, niektóre prawdziwie amerykańską liczbą oddziałów*), a mimo to kierownicy takich szkół, zamiast być kierownikami, są de facto gospodarzami klas, o pełnej liczbie godzin, administratorami szkoły i referentami kancelaryjnymi. Na kierownictwo pedagogiczne i dydaktyczno-metodyczne nie mają czasu ani sposobności, są bowiem sami zajęci w swojej klasie, w tym czasie, kiedyby właściwie przeprowadzać należało hospitacye.

Kierownictwo administracyjne i referendarstwo szkolne da się jeszcze pogodzić z gospodarstwem klasowem o pełnej liczbie godzin, gdyż sprawy administracyjne i kancelaryjne spełniać można po szkole, po południu, ale absolutnie nie da się pogodzić gospodarstwo klasowe o pełnej liczbie godzin z kierownictwem pedagogicznem i dydaktyczno-metodycznem. To już wymaga pracy w tym czasie, kiedy odbywa się nauka. Jeżeli kierownik sam musi uczyć młodzież w swojej klasie od 8 do 1 godziny, toć przecie nie może być równocześnie obecnym przy nauce w klasie danego nauczyciela, nie może dozorować ładu i porządku wewnątrz budynku szkolnego, nie może wiedzieć, co się dzieje poza jego klasą — nie może jednem słowem być kierownikiem pedagogicznym młodzieży, ani dydaktyczno-metodycznym nauczycieli.

Okazuje się więc konieczna potrzeba uwolnienia kierowników od pełnej liczby godzin, czyli odjęcia nieco zatrudnienia klasowego, aby mógł być tym, czem de facto być powinien, t. j. kierownikiem pedagogicznym. W dzisiejszych stosunkach, przy tak ograniczonej liczbie pomocników nauczycielskich, że jeden pomocnik przypada na dwie szkoły, przy ciągłem ich zastępywaniu chorych lub urlopowanych nauczyciell, niema mowy, iżby mogli być pomocnymi kierownikom i dyrektorom, aby mogli stale objąć w ich klasach pewną liczbę godzin naukowych.

Jedynym więc sposobem zaradzenia temu niewłaściwemu w szkołach naszych stanowi jest albo pomnożenie posad nauczycieli pomocniczych do liczby, iżby każda szkoła ludowa miała jednego, a szkoła wydziałowa po dwóch, albo wprowadzenie napowrót instytucyi praktykantów płatnych, względnie drugiej kategoryi nauczycieli pomocniczych z płacą dawnych praktykantów płatnych i z obowiązkiem uczenia w 12 godzinach, wyłącznie w klasie kierownika.

Dawniej, gdy szkoły były mniej liczne, mniej posiadały oddziałów, bywało po 3 do 4 praktykantów przy jednej, dziś, gdy szkoły rozrosły się, przybyły szkoły wydziałowe, niektóre nie mają ani jednego. Wskutek tego widzimy takie niewłaściwości, że w razie choroby nauczyciela potrzeba dwie klasy ściągać, co stanowczo nie powinno być dopuszczalne.

Instytucya praktykantów nietylko ze względu na potrzebę kierowników jest konieczną, ale pożyteczną jest ona wielce ze względu na wykształcanie dorobku pedagogicznego. Dzisiejszy pomocnik, wzięty wprost ze seminaryum, będąc ciągle samodzielnie zajęty w klasie — gdyż tylko wtedy może uczyć, kiedy zastępuje chorego gospodarza klasy — nie ma sposobności kształcenia się na wzorach starszych kolegów, nie ma sposobności hospitowania i przeprowadzania lekcyi praktycznych pod kierunkiem dyrektora i nauczyciela klasowego, wskutek czego popełnia nieraz błędy lub experymenta, które wcale nie wychodzą na korzyść młodzieży; co więcej, może często, pozostawiony sobie samemu — bo dyrektor nie ma kiedy go hospitować, a inspektor również nie może mu ciągle siedzieć na karku — zmanierować się w nauczaniu, nabrać rutyny niewłaściwej, której się oduczyć później będzie mu trudno.

A więc i ze względów na przysposobienie tęgich sił nauczycielskich, pomnożenie posad nauczycieli pomocniczych albo wprowadzenie drugiej instytucyi t. zw. »pomocników nauczycielskich drugiej klasy«, z płacą dawnych praktykantów płatnych, jest rzeczą bardzo wskazaną, jeśli wogóle kierownicy mają de facto spełniać należycie swoje zadanie, a szkoły stanąć na tej wyżynie, na jakiej pragnie je widzieć Rada szkolna, Reprezentacya miasta i całe lwowskie społeczeństwo.

---

*) Szkoła Czackiego liczy 25 oddziałów.

Prowizorya nauczycielskie.

Stosunek sił stałych do prowizorycznych w lwowskich szkołach ludowych jest naprawdę bezprzykładny. Na 300 nauczycieli i nauczycielek klasowych jest połowa na etacie prowizorycznym. Ludzie ci wyczekują stabilizacyi długiemi latami, a niektórzy nawet lat 18 i 20. Szczególnie w szkołach żeńskich jest liczba prowizorycznych nauczycielek zadziwiająco wielką.

Rada miasta już kilkakrotnie oświadczała się za zniesieniem tego stanu rzeczy; przed laty trzema nawet na wniosek p. Ihnatowicza (w czasie debaty nad budżetem) powzięła uchwałę, mocą której każdy nauczyciel i nauczycielka po 10 latach służby prowizorycznej ma otrzymać stałą posadę, — niestety, była to tylka uchwała, która, jak wiele innych, poszła do kosza. Pomimo tej uchwały czekali nauczyciele (nauczycielki) dalej cierpliwie, czekali, kiedy wreszcie stanie się zadość sprawiedliwości i przepisom ustawy, ale nadarmo. Cierpliwość wyczerpano! dziś zaczyna się akcya celem przypomnienia Radzie miasta, że istnieje pod jej bokiem zastęp ludzi, o których zapomniano.

Akcyę tę rozpoczęto Zgromadzeniem prowizorycznych sił; które się odbyło dnia 3. b. m. pod przewodnictwem p. Bałłabanowej.

Zgromadzeniu, złożonemu z licznego zastępu tymczasowych nauczycieli i nauczycielek rozchodziło się mianowicie o polepszenie bytu materyalnego przez uregulowanie prawnych stosunków zawodowych w tym kierunku, aby na stałą posadę nie potrzeba było czekać lat kilkanaście (do dwudziestu kilku) z uszczerbkiem w płacy i stratą dodatków pięcioletnich wliczalnych do emerytury.

W ciągu bardzo ożywionej dyskusyi wyłoniły się ze strony pań wnioski za daleko idące, tak, że musiały być przez obecnych kilku nauczycieli i chłodniej na sprawę zapatrujących się, zredukowane do granic obowiązujących ustaw szkolnych. Ponieważ mimo to Zgromadzenie bujało wciąż w sferach życzeń, nie dających się ująć w konkretne wnioski, wybrano komisyę i dano jej dyrektywę w tym kierunku, aby ułożyła do Rady miejskiej odpowiedni memoryał, wyświetlając opłakane stosunki zawodowe i materyalne prowizorycznych nauczycieli i nauczycielek i przedłożyła postulaty zgromadzenia.

Komisya, rozpatrując istotną potrzebę polepszenia bytu zawodowego i materyalnego tymczasowego nauczycielstwa, przedłożyła Reprezentacyi miasta następujące postulaty:

1. Rada miasta raczy z paralelek, istniejących przez 3 lata, zorganizować osobne szkoły i w myśl ustawy ustanowić posady stałe. (Takich paralelek jest obecnie we Lwowie 48 przy szkołach męskich i 65 przy szkołach żeńskich.)

2. Zanim to nastąpi, Rada miasta raczy tym nauczycielom (nauczycielkom), którzy pracują równorzędnie ze stałymi w klasach wydziałowych, względnie w kl. V. i VI. i posiadającymi egzamin do szkół wydziałowych, przyznać stały roczny dodatek w kwocie 400 koron.

3. Rada miasta raczy, w wypadkach ustawą z dnia 1. stycznia 1899, Dz. u. kr. Nr. 16, t. I., art. II. C. § 5. określonych, przyznawać nauczycielom (nauczycielkom) prowizorycznym i stałym młodszym najniższe pobory starszego nauczyciela (nauczycielki), gdyż dotychczas ustawę tę przy każdej sposobności omija.

Szkoły dla dzieci umysłowo upośledzonych, młodzież moralnie zepsutych i zaniedbanych.

(Odczyt p. Kornela Jaworskiego — wygłoszony na tegorocznym zjeździe Tow. pedagogicznego.)

(Ciąg dalszy.)

Zakłady takie istnieją już w krajach, którym na oświacie zależy więcej, niż nam, w państwach, w których wydaje się więcej na cele oświaty, niż na kryminały. W Austryi n. p. jest około 20.000 dzieci takich, które wychowują się bez wszelkiej opieki i nauki, w Niemczech na 10.000 osób wypada tylko 14 płci męskiej, a 12 żeńskiej. Pierwszą doświadczalną próbę na dziecku umysłowo-upośledzonem zrobił lekarz Itard.

Znalazł on wprawdzie wielu naśladowców, ale dopiero w roku 1827 nauczyciel Goggenmoos założył pierwszą taką szkołę, po której podobna powstała w Hoffwyll w Szwajcaryi w r. 1839, założona przez lekarza Guggenbühla. Ludzie zbiegali się z różnych końców świata, aby się temu dziwu przypatrzeć, a skutek był ten, że w Norwegii istnieje od wielu lat ustawa, aby urządzano osobne szkoły dla słabej, umysłowo niedołężnej dziatwy, że w Saksonii i Anhalcie istnieje dla dziatwy takiej przymus szkolny, że obecnie ces. niemieckie liczy 41 takich zakładów z 6000 wychowanków i 20 szkół pomocniczych dla umysłowo słabych i tępo pojmujących, że w końcu w Szwajcaryi, Danii i Stanach Zjednocz. takie zakłady ustanowiono i urządzono. I w Austryi zrobiono początek. Rozróżniono 2 kategorye szkół, względnie 2 oddziały: 1) Pflegeabtheilung, 2) Schulabtheilung.

W zamku Biedermansdorf było w r. 1888 w I. oddz. 9 dzieci (6 chł., 3 dz.), w II. 42 (28 chł., 14 dz.). Nauka była udzielana w 4 klasach. Zakład ten był osobną szkołą dla dzieci umysłowo upośledzonych. Prócz tego potworzono przy pu-

blicznych szkołach ludowych w Austryi niższej, a mian. w Herzogenburgu, w St.-Pölten i Transmauer osobne oddziały, w których po 5 godzin tygodniowo osobno udzielano nauki takim dzieciom; w Währing liczy oddział dla umysłowo słabych 76 (44 chł., 32 dz.), podzielonych na 3 kl., a w Wiener-Neustadt liczy każdy oddział rokrocznie po 20 dzieci.

W Szwecyi istnieje 30 zakładów dla dzieci umysłowo upośledzonych. Są to internaty, które znajdują się w Sztokholmie, Gotenborgu, Mariahell, Fulunie i utrzymywane są bądź to przez towarzystwa, bądź osoby prywatne, a subwencyonowane przez rząd. Internat w Sztokholmie powstał za staraniem Towarzystwa dla umysłowo upośledzonych dzieci. jeszcze w r. 1869. Zakład ten otrzymuje za każde dziecko, które wykształci 100 K. rocznej subwencyi. Na utrzymanie chłopca płacą rodzice 480 K., jednak znaczna liczba rodziców płaci tylko połowę.

W ciągu 27 łat istnienia wykształcił zakład 195 dzieci, co może być dla nas przykładem, jak ciężką jest praca nad tymi nieszczęśliwcami. Tak w tym zakładzie, jak i w innych przekonano się długiem doświadczeniem, że przedmioty praktyczne znacznie więcej rozwijają umysł tych nieszczęśliwców, niż przedmioty teoretyczne i z tej przyczyny zastosowują w obszernej mierze rzemiosła, nie zaniedbując obok tego podawania nauk przepisanych dla szkół ludowych. Że postęp w naukach jest nader powolny, że granice wykształcenia są inne, niż u dzieci normalnych zdolności, stąd też w każdym takim zakładzie panuje zasada: »rozwijać w tym kierunku, w jakiem rozwój jest możliwy«.

W przedmiotach praktycznych doprowadza jednak młodzież do zadziwiających rezultatów. Chłopcy uczą się slöjdu w drzewie, koszykarstwa, szczotkarstwa, szewstwa i ogrodnictwa, — dziewczęta: szycia, tkactwa, robót pończoszkowych, hafciarstwa i koronkarstwa.

Przy zakładzie istnieje Seminaryum w celu kształcenia nauczycieli dla tych zakładów.

Tylko w naszym kraju nic dotychczas pod tym względem nie zdziałano, chociaż niezawodnie coś koniecznie zrobić należy, gdy się uwzględni, że w kraju naszym, pełnym ubóstwa i nędzy, dzieci takich jest podostatkiem.

Urządzenie szkół takich jest połączone z kosztami, lecz przed ofiarą taką nikt cofnąć się nie może i nie powinien. Wychowanie dzieci głupowatych, stosownie w młodości pokierowane, zdoła ich umysł rozwinąć do tego stopnia, że nie będą ciężarem dla społeczeństwa i nie będą zagrażać mu zbrodniczymi uczynkami. W naszym kraju ani jeden zakład taki nie istnieje, a rodzina pozostawia najczęściej dzieci takie w głupocie i nie troszczy się o nie. Szczególnie w większych miastach, gdzie istnieje kilka szkół, trzeba corychlej pomyśleć o dzieciach umysłowo upośledzonych i niemi się zaopiekować. Należałoby co najmniej w miastach utworzyć przy jednej szkole osobną klasę dla tych dzieci, w której doświadczeni nauczyciele pracowaliby w osobnych godzinach za osobnem wynagrodzeniem i przysposabiali dzieci te do pobierania elementarnej nauki.

W tym też duchu stawiam odnośnie do pierwszej tej części mego referatu następujące rezolucye:

1. Celem zebrania dat, ile młodzieży w kraju naszym nie odnosi żadnej korzyści z nauki udzielanej na 1. stopniu nauki codziennej, uchwala Walne Zgromadzenie odnieść się do Rady szk. kraj. z żądaniem wydania osobnego w tym kierunku okólnika do wszystkich Zarządów szkół. Okólnikiem tym należy objąć i młodzież wyższych stopni nauki, nie czyniącą postępu w nauce, tudzież dzieci takie, które są w wieku szkolnym, lecz wskutek widocznej wady umysłowej do szkoły nie mogły być przyjęte.

2. Walne Zgromadzenie uchwala odnieść się do Rady szkolnej krajowej z żądaniem wydania okólnika do wszystkich rad szkolnych okręgowych, by te z początkiem każdego roku szkolnego, po zbadanej potrzebie w tej szkole danej miejscowości na wsi, w której choćby tylko jedno dziecko umysłowo upośledzone się znajduje, zarządziły wyłączenie dziecka tego od nauki zbiorowej i przeznaczyły je na specyalną naukę po za godzinami szkolnymi. Za sprawowanie tej czynności należy się nauczycielowi remuneracya, stosowana jednak nie według skali wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe.

3. Walne Zgromadzenie uchwala odnieść się do Rady szkolnej krajowej z żądaniem, by w miastach, w których istnieje kilka szkół, urządzono jedną lub więcej klas dla dzieci umysłowo upośledzonych i przydzieliła je pod nadzór wytrawnego pedagoga.

4. Walne Zgromadzenie uchwala odnieść się do Rady szkolnej krajowej z żądaniem wyjednania u Sejmu funduszów na stworzenie krajowego zakładu dla idyotów, podobnie, jak tworzy się specyalne zakłady dla głuchoniemych i ciemnych.

5. Przy zamierzonej organizacyi Seminaryów nauczycielskich należy położyć silny nacisk na metodę nauczania dzieci umysłowo upośledzonych tudzież idyotów.

6. Naukę hygieny w Seminaryach nauczycielskich należy rozszerzyć w tym kierunku, by kandydatom stanu nauczycielskiego daną była możność dokładnego poznania tych chorób dziecięcych, które wpływają niekorzystnie na ich rozwój umysłowy.

Wykonanie tych uchwał przekazuje się Zarządowi Głównemu Towarzystwa pedagogicznego.

Szkoły dla dziatwy moralnie zaniedbanej i moralnie zepsutej.

Ściśle ze sprawą poprzednią łączy się kwestya druga: tworzenia szkół czy też klas oddzielnych dla młodzieży moralnie zaniedbanej lub moralnie zepsutej.

Nie chcę Szanownych słuchaczy zbyt długo nużyć referatem moim, bo mniemam, że nikogo z członków tego Zgromadzenia nie potrzebuję przekonywać o tem, że między młodzieżą szkół naszych jest wielki procent dzieci skończenie niemoralnych. Nie uważam również za stosowne wdawać się bliżej w szczegóły i wykazywać, jakie powody składają się na tę wysoko rozwiniętą niemoralność naszych uczniów i uczenic. Powody te były wszechstronnie poruszane i omówione w naszem czasopiśmie »Szkoła«, a już na szczególniejszą uwagę zasługują trzy artykuły kolegów naszych, pomieszczone w »Szkole«, t. j. kolegi Jakimowskiego ze Stanisławowa p. t.: »Na jakie przeszkody natrafia moralne wychowanie młodzieży i jakimi środkami można je usunąć«, — Artura Kurzbauera: »Nieco o przyczynach moralnego zepsucia młodzieży wiejskiej, tudzież o sposobach zaradzenia złemu«, pomieszczonych w roczniku »Szkoły« z r. 1899, tudzież artykuł kolegi Leonarda Leega ze Lwowa p. t: »Smutna przyszłość społeczeństwa naszego«, pomieszczony w roczniku z r. 1898. Ktoby z Szanownych Państwa nie znał przyczyn tego moralnego upadku naszych maluczkich, odsyłam go do tych 3 prac i zapewniam, że nabierze gruntownego o nich wyobrażenia. Ja tylko poczytuję sobie za obowiązek zaznaczyć z całym naciskiem, że prawdziwy obraz, a nad wyraz smutny, zupełnej moralnej gangreny pewnej części młodzieży szkolnej wystąpił w całej jaskrawości po powstaniu szkół 5cio i 6cio-klasowych, tudzież wydziałowych.

A czy przedtem tej niemoralności nie było? I owszem była, ale ukryta w powijakach dziecka 6—12 lat liczącego, dziecka, obawiajacego się wzroku lub skarcenia nauczyciela, dziecka nieśmiałego, dziecka, nie zdającego sobie jeszcze dokładnie sprawy z tego, co ma znaczyć ów bogaty zasób złych przykładów i gorszących pojęć, wypełniających jego życie. A gdy tu i ówdzie okazał się sporadyczny objaw moralnej dzikości. wystarczyło surowe upomnienie lub skarcenie, aby niemoralność w biegu powstrzymać. I gdyby dziecko takie mogło wiecznie dzieckiem pozostać, nieświadomość nigdyby nie dojrzała, a złe w swoich skutkach nie wzrastało. Lecz tak nie jest. Z każdym rokiem rozwija się dziecko fizycznie i umysłowo, a rozwojem tym zbliża się do baczniejszego spostrzegania i w tej właśnie fazie rozwoju jest dziecko to uczniem szkoły 6cio-klasowej lub wydziałowej, lub wreszcie niższego gimnazyum. Złe pociąga, znajduje na drodze gorszego, drugiego towarzysza, tworzy się zaczarowane koło moralnej zgnilizny, która jest już śmiała i odważna, dumna ze swych wiadomości złego, urągająca bezradnemu nauczycielowi, a co gorsza, ustawie, umiejąca dokładnie odróżnić złe od dobrego, lecz już tak w złem rozmiłowana, że wszelkie środki pedagogiczne, jakimi szkoła rozporządza, są nietylko niewystarczające, lecz owszem tak łagodne, że stosowanie ich ucznia wcale nie karze, owszem czyni go pochopniejszym. Przypatrzmy się bowiem naszemu regulaminowi, a przekonamy się, że za zwykłe przekroczenia stosuje się upomnienie, stanie w ławce lub na środku, wykluczenie z wycieczki lub innej jakiejś przyjemności, skarcenie, zamknięcie po godzinach nauki wraz z nauczycielem. który właściwie nic złego nie zrobił, a gdyby to wszystko okazało się bezskutecznem, wolno ucznia w porozumieniu z rodzicami i w ich obecności ukarać co najwyżej czteremi plagami. Za wykroczenia grubsze przeciw moralności i wywołujące publiczne zgorszenie w szkole, może Rada szkolna na wniosek konferencyi wydalić ucznia na 1 miesiąc ze szkoły. Wykluczyć zupełnie ze szkoły może tylko Rada szkolna krajowa. (D. n.)

Aforyzmy o nadzorze szkolnym.

(Podał radca szkolny Fr. Polack w Worbis.)

1. Przełożonego z podwładnym może tylko prawda i miłość złączyć. Przebiegłość i złośliwość jest przyczyną wiecznej wojny; tylko wiara i zaufanie obopólne daje pokój i buduje.

2. Prawdą, prawdą i jeszcze raz prawdą niechaj każdy walczy, ale bez cierni i pokrzyw. Prawda tylko wtedy zwycięża, gdy ją miłość wspiera.

3. Prawda ma dni świąteczne i zwyczajne: pierwsze sprowadza miłość, drugie gorliwość. Gorliwość poucza, ale miłość nawraca. Pochwała i żaufanie zobowiązuje dobre natury do najwyższej energii w pracy.

Zaufanie zobowiązuje więcej, niż rozkaz; miłość lepiej pobudza do pracy, niż bat.

4. Kto ma w sobie »woźnicę«, popędzającego go do pracy, tego nie należy zewnętrznie poganiać biczem, bo gotów łatwo wóz przewalić.

5. Kto śledzi pracę swoich podwładnych z miłością, bez uprzedzenia, ten działa na nich, jak rosa i słońce na kwiat.

6. Pozyskaj pracownika, a wzmożesz jego pracę. Kto pozyska serce, ten pozyskał i ręce.

7. Kto własne błędy pozna i sam się za nie wewnętrznie karci, tego nie potrzeba targać ani za czuprynę, ani za ucho — bo: »kto się sam sądzi, tego ludzie sądzić nie potrzebują.«

8. Człowiek wtedy tylko do pracy danej przykłada się ochotnie, z zapałem i całym zasobem sił, kiedy posiada wolność w działaniu.

Kto, pracując szczerze, na każdym kroku pracy zawadza o coś, uderza kolanami, łokćmi, lub ulegać musi komendzie ciągłej, korekcie bezustannej, temu robota staje się nieprzyjemną, ani też nie osiągnie celu pracy.

9. Zawiele przepisów i zawiele nadzoru, to kule armatnie u nóg pracownika. Sumienia nie zastąpią paragrafy regulaminu, a pilności nie stworzą oczy nadzorcy.

10. Co po skutkach obowiązku, jeśli mu brakuje duszy. Tylko miłość i zaufanie są pozytywnemi architektami. Niedowierzanie i bojaźń nie dają pokoju i błogosławieństwa, przeciwnie, niweczą je.

11. Co długie wieki zaniedbały w oświacie, tego w kilku tygodniach ani miesiącach nie można naprawić.

Przepisy ostre nie umoralniają, lecz tylko rozgoryczają. Do jednostajnego utrzymania kroku w pochodzie przy mustrze, dobrą jest komenda kaprala, ale nic ona nie zdziała tam, gdzie potrzeba jednostajnego bicia tętnic obowiązku.

12. Skoro dwóch ludzi się nie lubi, to się też nie rozumieją i wszystko między oboma idzie na opak. Miłość jest najlepszym kaznodzieją i najlepszym prelegentem. (D. n.)

Szkolnictwo zagraniczne.

Nowy minister oświaty w Danii był jeszcze przed kilku miesiącami wiejskim nauczycielem ludowym. Pochodzi on z rodziny włościańskiej. Po ukończeniu szkoły ludowej, wstąpił do seminaryum nauczycielskiego. W r. 1887. wstąpił jako poseł do Rady państwa, gdzie wkrótce stanął na czele partyi po swoim poprzedniku, który był także nauczycielem ludowym. W godnościach posuwał się ciągle, aż wreszcie musiał zamienić swoje stanowisko nauczyciela z teką ministeryalną.

Praktyczne urządzenie. W kilku szkołach okręgu Ortelsburg wprowadzono bardzo praktyczne i zarazem pożądane urządzenie. które w sposób poglądowy, a więc najprzystępniejszy dla umysłu dzieci, zaznajamia ich z miarami metrycznemi. W każdej klasie znajdują się o trzy drewniane listwy. Jedna przy drzwiach sięga od podłogi do sufitu, druga przecina ścianę poprzeczną klasy w miejscu, gzie stoi katedra, trzecia prowadzi ponad oknami wzdłuż klasy. Listwy te na 10 cm. szerokie oznaczone są podziałką. Pierwszy metr podzielony jest na decymetry, następne na połówki. Na końcu każdej listwy jest wypisaną długość tejże. W sposób więc bardzo prosty poznają uczniowie długość, szerokość i wysokość, porównują inne przedmioty, a podczas przerw mierzą się sami na pionowej podziałce. W podobny sposób zaznajamiają się dzieci z metrami kwadratowymi. Podłoga cała jest podzielona na pola o powierzchni 1 m^2, pierwsze pole przy prawym rogu jest, jak szachownica, podzielone jeszcze na dm^2. Pojedyncze dm^2 są różnie zabarwione. W końcu jest podana także objętość klasy i jej powierzchnia na tekturowej tablicy. Listwy te są tak urządzone, że w razie potrzeby można je łatwo zdjąć i napowrót zawiesić. W podobny sposób można podzielić podwórze, kurytarze, salę gimnastyczną, a zwłaszcza boisko gimnastyczne.

Szkoły dla dzieci małorozwiniętych, ale do nauki zdolnych w Prusiech. Rodzaj tych szkół doznał bardzo dobrego przyjęcia, a w ich rozwoju postąpiono znaczny krok w przód. Liczba klas równorzędnych, co roku znacznie się powiększa. W r. 1894. było w 18 miastach 37 takich szkół, mieszczących 700 dzieci: w r. 1896. w 25 miastach było 37 szkół o 2.017 uczniach; obecnie wzrosła znaczna ilość tych szkół i liczy w 42 miastach 91 takich zakładów, 233 klas, mieszczących 4.728 uczniów. Przeciętny postęp w tych klasach jest dostateczny, a mały tylko jest procent uczniów z postępem dobrym. W szkołach tych jest niezbędnem współdziałanie lekarza. Tę okoliczność należy najbardziej podnieść i brakowi lekarzy zapobiedz. Minister zwrócił też baczną na to uwagę i jest nadzieja, że w krótkim czasie staną te szkoły przez wprowadzenie lekarzy na odpowiednim stopniu rozwoju.

Pedagogiczna prasa Francyi wykazuje w r. 1899. powyżej 200 dzienników, nie wliczają w to 90 „Bulletins departementaux“. Najstarszym poprzednikiem tych pedagogicznych pism jest „Journal de l'Instruction publique“, wydawany od lipca 1793. r. do lipca 1794. roku przez Thiebault i Borelly.

Największy budynek szkolny na ziemi znajduje się w Sztokholmie. Wybudowany jest on kosztem 1 miliona koron. Całe urządzenie odpowiada najnowszym wymogom hygieny. 90 obszernych sal mieści 4.000 dzieci. Aby zabezpieczyć budynek od ognia jest on cały z kamienia i żelaza, tylko ramy okien i drzwi są z drzewa. Podłogi w salach są z cementu, na korytarzach z płyt mozaikowych. Szkoła nosi miano „Kungsholms Folksskola“.

Kronika.

Nauczyciel ludowy członkiem Rady szkolnej krajowej. Nauczycielstwo prowincyi Solnogrodzkiej (Salzburg) po długoletnich staraniach o-

piało ostatecznie celu. Cesarz zamianował bowiem członkiem Rady szkolnej krajowej kierownika szkoły ludowej p. Pawła Simmerle, który cieszy się wielkiem zaufaniem nauczycielstwa nietylko jako kolega, ale również jako redaktor czasopisma nauczycielskiego, wydawanego przez Tow. nauczycieli solnogrodzkich. Fakt ten powinien naszej „Komisyi do przeprowadzenia uchwał wiecowych“ posłużyć jako silny argument dla sprawy wprowadzenia do R. S. K. zastępców stanu nauczycieli ludowych.

Nauczyciel urzędnikiem publicznym. W odpowiedzi na wyrok pewnego sądu powiatowego, że nauczyciele nie mogą być uważani za publicznych urzędników, a więc i ich obraza nie jest obrazą urzędową, przypomniało Ministerstwo oświaty odnośnym organom wyrok najwyższego Trybunału, mocą którego są nauczyciele ludowi, spełniający interesa państwowe, publicznymi organami. Jako potwierdzenie tego wyroku podano, że na podstawie ustawy z dnia 25. maja 1868 r. przynależy władzom rządowym nadzór nad nauczaniem i wychowaniem w szkołach ludowych. Ustawa szkolna z dnia 14. maja 1869. r. określa służbę przy publicznych szkołach, jako publiczny urząd. Bez względu więc na fundusz, z jakiego nauczyciel pobiera swą płacę, są nauczyciele ludowi publicznymi urzędnikami,

Sejm dolno-austryacki załatwił już w zupełności sprawę emerytury nauczycieli. Nauczyciele, którzy przekroczyli 60. rok życia i 35 lat zadowalającej służby, mogą być przeniesieni w stan spoczynku. Do emerytury wliczone są także dwa lata publicznej służby przed złożeniem egzaminu kwalifikacyjnego. Sposób liczenia: pierwszych 10 lat służby = 40% poborów służbowych, każdy następny rok 2% tak że po 35 latach służby można otrzymać pełną płacę. Pensya wdowia wynosi 40% ostatniej płacy zmarłego, najmniej zaś 600 K.; na każde dziecko przypada, aż do ukończenia 24. roku życia, $^1/_5$ część pensyi wdowiej; kwota ta na jedno dziecko nie może przekraczać 300 K. rocznie, a ogólna suma dla wszystkich dzieci pensyi wdowiej. W razie zamążpójścia córki przed ukończonym 22. rokiem życia, dostaje ta jednorazową odprawę w wysokości dwuletniej kwoty na wychowanie. Zamążpójście nauczycielki jest uważane za dobrowolne zrzeczenie się zajmowanej posady,

Sejm w Morawii wydał, mimo sprzeciwiania się władz, ustawę, określającą postępowanie dyscyplinarne personalu nauczycielskiego dla szkół ludowych i wydziałowych. We wszystkich prawie punktach jest ona zgodną z życzeniami nauczycielstwa. Że ustawa ta doszła do końca, jest to wielką zasługą posła barona de Elvert, którego nauczyciele na zgromadzeniu w Sternberg zamianowali honorowym członkiem niemiecko-morawskiego związku nauczycielskiego.

Towarzystwo Politechniczne we Lwowie obchodzić będzie w roku przyszłym 25-letni jubileusz swego istnienia. Celem upamiętnienia tego jubileuszu urządzona będzie w czasie od 17. maja do 30. czerwca 1902 w powystawowym pałacu sztuki w parku Kilińskiego wystawa jubileuszowa, złożona z trzech działów, a mianowicie: a) z wystawy wynalazków polskich, b) z wystawy prac członków Towarzystwa Politechnicznego, c) z wystawy krajowego przemysłu artystycznego. Myślą przewodnią Towarzystwa Politechnicznego, która kierowała wyborem powyższego programu, była od dawna odczuwana potrzeba skupienia w jednem miejscu polskich wynalazków, które dziś prawie wyłącznie za granicą są eksploatowane, by okazać je społeczeństwu w nadziei, że niejeden wynalazek w kraju znajdzie zastosowanie i że wystawa ta da niejednemu wynalazcy sposobność i możność zrealizowania swych pomysłów w kraju. Drugi dział wystawy połączony jest ściśle z jubileuszem Towarzystwa i zadaniem jego jest wykazać prace techników naszych, złączonych w Towarzystwie Politechnicznem. Wystawa ta obejmywać będzie prace naukowe, projekty prac technicznych i wyroby przemysłowe firm, będących własnością lub zostających pod kierownictwem członków Towarzystwa. Zadaniem trzeciego działu będzie wykazanie, o ile przemysłowcy nasi, pracujący w zawodach artystycznych idą z postępem czasu i wprowadzają styl nowoczesny do swych wyrobów. Dział ten obejmie także szkolnictwo zawodowe przemysłu artystycznego, utrzymywane kosztem kraju.

Odkąd zaczęto używać elementarza? Początków elementarza szukać należy w dawnej przeszłości. W zwaliskach assyryjskich grodów, znaleziono tabliczki gliniane z alfabetem, pochodzące z roku 500 przed Chrystusem. W Rzymie dzieci uczyły się liter także z tabliczek. Pierwszą właściwą książką przeznaczoną do nauki czytania, był wydany w Anglii w roku 1401 Primareus po łacinie. Najdawniejszy elementarz francuski pisany był na pergaminie i pięknemi malowidłami ozdobiony. Uczył się z niego późniejszy król Ludwik XI. urodzony w roku 1423. Twórcami elementarza polskiego są: Jakób Parkosz z Żurawicy, zmarły w roku 1455, i Stanisław Zaborowski zmarły w roku 1530. Najdawniejszym znanym elementarzem polskim w ściślejszem znaczeniu jest „Nauka krótka ku czytaniu pisma polskiego“, drukowana gotykiem w Królewcu, w drugiej połowie XVI-go wieku, przeznaczona dla protestantów.

Na koszta przeprowadzenia uchwał wiecowych złożyli po 1 kor.: pp. Pietraszkiewicz K., Moniak K., Batoski, Reinberger, Tanczakowski, Lisowski i panna Dutkiewiczówna.

Z „Drukarni Udziałowej“ we Lwowie Lindego 8.